ROZMAITOŚCI.

I

ZUMA albo wynalezienie Chiny.

(*Dokończenie*).

Tymczasem wyprawiono gońca, z prośbą ażeby Wice-Król swoie przybycie przyśpieszył; — hrabina oczekiwała go co chwile i dziwiła się niezmiernie że ieszcze nie przyieżdża, miano już nawet wysłać nowego gońca, kiedy usłyszano turkot poiazdu na dziedzińcu zamkowym. *Beatrix* wyszła dla wywiedzenia się kto przyiechał; w chwili potém Hrabina rozpoznała głos męża, i widząc go wchodzącego we drzwi, wyrzekła: *przebaczenie! przebaczenie! występnym!* „ Dobroczyńcom twoim raczéy!. zawołał Hrabia. Na te słowa powszechne nastąpiło podziwienie. Wice-Król trzymał na ręku małe prześliczne dziecie. *Zuma* krzyknęła z radości, — był to iéy syn! Hrabia bieży do niéy, — oddaie iéy dziecie i pada przed nią na kolana. . . Ximeo był przy nim, i obracaiąc się do *Mirwana*, — „ możesz iuż mówić, — za zezwoleniem wszystkich Jndyanów taiemnica iest wyiawioną, — wszyscy zażyli tenże proszek w przytomności Wice-Króla!“ Usłyszawszy te słowa *Zuma*, zalewa się łzami, całuie swoie dzieci, dziękuie Niebu; *Mirwan* ściska swoiego oyca, — Hrabina czyni tysiączne zapytania, — nakoniec hrabia opowiada to wszystko co się od Jndyanów dowiedział: „ Wielki Boże!. zawołała hrabina, ta anielska istota poświęcała się dla mnie, i za to ią zamordować miano!. Gdy ona pełniła czyn nayślachetnieyszy, oni ią posądzali o nayczarnieyszą zbrodnię!—Obiedwie uzyskacie, rzekł Wice-Król do żony, nagrodę cnót waszych. Oto są dwie dozy zbawienney Chiny, iedna dla *Zumy*, druga dla ciebie.“ To wymówiwszy wsypał ie we dwa naczynia: *Zuma* wypiła pierwsza, i podała proszek Hrabiney. Wszyscy przytomni zalewali się łzami. Hrabina sądząc się iuż bydź zdrową z radości i nadziei, przyymowała nayczulsze uściśnienia swoiego małżonka, wzięła na swoie łóżko dziecie *Zumy*, — ukontentowanie było powszechne. — Wśród tey poruszaiącey sceny Hrabia wziął *Mirwana* i *Zumę* za rękę, otworzył okno i wstąpiwszy z niemi na ganek wychodzący na wielką ulicę napełnioną Jndyanami i Hiszpanami; rzekł do nich: „ *Oto są dobrowolne ofiary, które do tego poświęcenia nakłaniały, wdzięczność, uczucia natury, i świętość przysięgi. Jndyanie! dozwoliliście ią zgwałcić widząc tak wielkie* Zumy i *Wice-Królowéy cnoty*; *z pota-iemnych naszych nieprzyiacioł staliście się prawdziwemi dobroczyńcami starego świata! Uszczęśliwienie was, nie iest iuż*

„ *ści. Dzieło to będzie dopełnioném. Wy „ wszyscy Indyanie, którzy tu zgromadziliście się, iesteście wolnemi! kochaycie „ waszego Władzcę i bądźcie mu wierni. Zostaną wam rozdane grunta, rozkrzewiaycie tam* drzewo zdrowia. *Pomnażaiąc go „ pamiętaycie iż wam to, świat cały winien „ będzie odkrycie tego dobrodzieystwa natury!* „ Wkrótce Hrabina wyzdrowiała zupełnie. Na tém samem mieyscu na którém dawniey stos zapalono dla poświęcenia nayniewinnieyszey ofiary, Wice-Król kazał wznieść kolumnę z białego marmuru, na któréy te słowa czytać się dawały;

PAMIĄTKA

ZUMJE

Przyiaciołce, wybawicielce Wice-Królowéy, i dobroczyńcy starego świata.

Po obu stronach kolumny zasadzono *drzewo zdrowia.* Wice Król przesłał go natychmiast do Europy, i proszek iego przez długi czas nazywano *proszkiem Hrabiney,* który w ięzyku łacińskim dotychczas zachował to pierwiastkowe swoie nazwisko.

II

Chorągiew Mahometa.

(Z obiaśnieniem ryciny)

Z naywiększém pewnie ukontentowaniem czytuie publiczność po wielu kraiowych dziennikach różne artykuły, oyczyste przedmioty na celu maiące. Nic zaiste sercu człowieka tyle drogiem bydź nie może iak przypomnienia świetnych dzieł dawnieyszych swoich naddziadów. Do nayehwalebnieyszych czynów ostatnich wieków sprawiedliwie liczyć powinniśmy wyprawę, *Jana* III pod Wiedeń. Olbrzymiem i zbyt śmiałem w istocie było to przedsięwzięcie, ale Polak nigdy niebaczył na niebezpieczeństwa gdzie szło o dochowanie przyiaźni i obronę uciemiężonego;— pospieszał on z tém zaufaniem iakie daie przekonanie o słuszności sprawy, i chęć dogodzenia szlachetném uczuciom własnego serca. Stworca pobłogosławił usiłowaniom, i iedna chwila oswobodziła Europę z bezustanney obawy przemocy i iarżma Muzułmańskiego. — Zwycięzca, iako pierwszemu pasterzowi tego Boga za którego walczył, posłał Papieżowi chorągiew *Mahometa,*— zdobytą na tym strasznym chrześciiaństwa nieprzyiacielu. Uradowany *Jnocenty* XI zawiesić ią kazał swoiéy świątyni — w *Lorecie.* Długo patrzyły Włochy na ten pomnik i dowód polskiego męztwa, długo on przypominał tam i ważność sprawy i niebezpieczeństwo grożące dawniey Wierze Chrystusa,— potrzeba było tak dziwnych okoliczności, tak niespodziewanych wypadków, ażeby Polak unosząc drogą część swoiéy oyczyzny w odległe kraie! oglądał raz ieszcze ten pomnik męztwa swoich naddziadów. Ileż słodkich przypomnień cisnęło się do duszy iego! Czyż mógłby wtedy był wątpić, iż tenże sam Bóg go opuści, którego on sprawy w tak niebezpiecznym razie był bronił.

Roku 1797 odebrał rozkaz przywodzca reszty polaków Jenerał *Dąbrowski* po wzięciu fortecy St. *Leo* maszerowania z legiią pierwszą do *Rzymu,* dokąd przybywszy żądał zwrotu pomienioney chorągwi i pałasza którym *Jan* III pod *Chocimem* iak Hetman W. K, a pod *Wiedniem* iako Król dowodził. Życzenie iego dopełnionem zostało, wydano mu żądaną chorągiew i pałasz, które on pózniey testamentem wraz z innemi

rzeczami towarzystwu Królewskiemu przyiaciół nauk w Warszawie zapisał. Odległe kilkakrotnie odprawione drogi, poźne lata — wszystko to się przyłożyło do mocnego uszkodzenia pomienioney chorągwi, która iuż zapewnie długo swiadczyć o męztwie naszych przodków nie będzie mogła. Z tego powodu udaliśmy się do JW. Prezesa wzmiankowanego towarzystwa *Staszica* z proźbą o pozwolenie zdięcia z niey rysunku co uzyskawszy za zezwoleniem JW. Jenerała Dywizyi *Hauke*, Zastępcy Ministra Woyny, który również z innemi współziomkami uniosł był w odległe kraie, nadzieie i narodowe męztwo, w nowo założoney litografii kwatermistrzostwa Jeneralnego W. Polskiego, wybitą została. Rycinę tę przyłączamy do rozmaitości gazety naszey, a oraz i mowę iakę X. *Denhoff*, Opat Mogilski na ten cel wysłany od Króla *Jana* III do *Rzymu*, miał przed Papieżem.

M O W A

Xiędza Denhoffa miana przed Papieżem.

„Od bohatyrskiego wieku ten zwyczay „nastał, aby tryumfuiącym zwycięzkie znaki „otwierały drogę wpośród oklasków raduiącego się ludu do świątyni chwały. Że zaś „*Jan* III Król Polski nie dla siebie, ale dla „całego chrześciiańskiego ludu otrzymał na „okrutnym tyranie Tureckim pożądany wieniec zwycięzki, przez swą ku Bogu pobożność, przez swe ku Waszéy świętobliwości „i stolicy Apostolskiéy uszanowanie znakomitą Turków chorągiew, którą zwycięzka „prawica z pośrodka nieprzyiacielskiego obozu bohatyrskim sposobem zdobyła, składa u nóg W. Swiętobliwości! Przybył *Jan*, „wystawił na niebezpieczeństwo swą oy„czyznę, królestwo, Królowę i potomstwo „swoie królewskie, ażeby Wiedeń, Austry „i całą Niemiecką rzeszę z iarzma Tureckiego wydobył;— na skinienie W. Swiątobliwości nadbiegł, przez co dowiódł niesłychanego dotąd i posłuszeństwa i uszanowania „dla stolicy Apostolskiey. Nieustraszonym, „bo Marsa umysłem, gęste nieprzyiaciół roty obeyrzał, i których pola obiąć niemogły, zniósł do szczętu. Przewidziałeś Oycze „Swięty, że ta iest iedyna na tyle śmiertelnych przypadków tarcza, i z boskiego „natchnienia poznałeś, że on iest przeznaczony od Boga, żeby wiary chrześciiańskiéy był wsparciem i obrońcą. Stąd też „W. Swiątobliwość temu chwalebnemu zwycięztwu dałeś początek i westchnieniami do „Boga, i przysłanemi do obozu naszego pieniędzmi; Król zaś z niebezpieczeństwem „krwi królewskiéy odniósł ie szablą Polską; „a więc przyymiy naywyższy na ziemi Biskupie tę wieczną stolicy Apostolskiey ozdobę, którą W. Swiętobliwość twoiemi do „Nieba westchnieniami, a Nayiaśnieyszy i „niezwyciężony Król, Pan móy naymiłościwszy zwycięzkim zdobył orężem.“

III.

O Wyspie Tristan D'ucahna.

Wiadomość z opisu pewnego officera morskiego do dziennika Amerykańskiego w roku 1816 podana.

Wyspa *Trista-D'ucahna* leży na morzu południowéem pod 37, 6 szerokości południowéy a 11, 42 długości zachodniéy. Zamieszkana iest obecnie przez trzech ludzi z których piewszy Tomasz *Currie* mianuie się Gubernatorem wyspy, iako naydawniey bo iuż

...ęzyy, drugi rodem portugalczyk iest tam iuż od roku; trzeci nazwiskiem *Johnson* ma bydź niemcem, a dostał się na wyspę przed 4 miesiącami, gdzie go kaper amerykański *Young-Wasp* z Filadelfii, na ląd wysadził: wszyscy trzéy zdaią się bydź zupełnie kontenci' z losu swego. Mieszkania ich są to mało chatki z słomy porobione, a skurami słoniów morskich dla ochrony przed deszczem pokryte.

Ziemia tey wyspy iest żyżna i do urodzaiu rozmaitych roślin usposobiona. Pan Gubernator *Currier*, ma w swém gospodarstwie znaczną ilość kartofli, kapusty i innego warzywa, iako to sałaty, rzepy i buraków, z czego zawsze pewien zapas w ziarnie czyli nasieniu starannie zachowywa. Ma także trzodę swiń lecz bardzo drobnego czyli małego rodzaiu, z których piérwsze dzikiemi złapał i oswoił. — Władza Pana *Currie* iako Gubernatora, rozciąga się podobno iedynie co do trzody iego, bo Niemiec z Portugalczykiem niechcą bynaymniey uznać zwierzchności którą sobie iako naydawnieyszy wyspy mieszkaniec przywłaszczyć zamierza. Zresztą sposób ich wzaiemnego pożycia iest pomimo wszystkiego bardzo liberalny i na równości oparty; szczęśliwy nawet, ieżeli żądza wyższości i panowania niewznieci między niemi walki o pierszeństwo, i nieodnowi scen dawnego Triumwiratu.

Mnóstwo ptastwa różnego rodzaiu znayduie się tam, z którego naywiększe będzie w iednym rodzaiu tyle iak Makolągwa, drugie iak Wywielga; obydwa są koloru brunatnego. Gdysmy piérwszy raz przybili do lądu (mówi officer amerykański) ptaszki te tak były nielękliwe żeśmy ie kapeluszami łapać mogli, spłoszyły się iednak potém, gdyśmy do nich na pokarm dla chorych naszych strzelać zaczeli. Ubiliśmy także dosyć Lwów morskich, z których serce i ozory prawdziwym są przysmakiem. W pewnéy porze roku, przybywa do tey wyspy dosyć psów morskich i *Pinguins* czyli tak zwanych magelańskich gęsi.

Tristan D'ucahna, ma około 15 mil angielskich w obwodzie, grunt iey nad morze wzniosły czyli górzysty, a widzieć ią można o podal 25 do 30 mil morskich. Od północy ląd iey wznosi się do tysiąca stóp nad morzem niezmiernie spadzisto, a wierzchołek tey wyniosłości iest płaski i aż do środka wyspy piekną formuie równinę. Tu dopiero wznosi się niezmiernie wysoka góra, którey wierzchołek wiecznym sniegiem okryty, kryie się bez przestannie w unoszących się wokoło niego obłokach. Trzeba bardzo pogodnego dnia żeby wierzchołek góry tey blisko 4 tysiące stóp wysokiey, dostrzedz można było.

Brzegi są przystępne i bynaymniey niebespieczne, wyiąwszy od strony zachodniey, z kąd nie opodal skały znayduią się. Można nawet na małym statku wszędzie bezpiecznie przybiiać do lądu, ieżeli tylko burza niepanuie. Z góry o którey się wspomniało, spada duży strumień przedziwney wody słodkiey, która nakształt kaskady, o kilka mil od wyspy spostrzegać się daie i tak impetycznie bieży, że zachowuie dobroć swe, w pewney odległości od lądu tak dalece — iż dla opatrzenia się w wodę, na wyspę wysiadać nietrzeba, lecz można czerpać ią w teyże odległości wsród wody morskiey.